

Czarzasty ante portas

Premier Donald Tusk ma dziś silnego sprzymierzeńca w walce z opozycją, szczególnie ze Zbigniewem Ziobro. To prawdziwy „człowiek wolności”, który, jak powiedział przed komisją śledczą do wyjaśnienia afery Rywina, „zawsze działał dla dobra Polski”. To Włodzimierz Czarzasty, nowy marszałek sejmu, dawny sekretarz KRRiTV, założyciel Stowarzyszenia Ordynacka, osoba od lat związana prywatnie z rynkiem mediów (Muza SA i jej udziały w spółce Multimedia). Wraz z jego wyborem na krótko odżyła afera Rywina, w której rola Czarzastego była moim zdaniem kluczowa. 15 lipca 2003 roku Lew Rywin złożył korupcyjną propozycję prezes Agory Wandzie Rapaczyńskiej, a 22 lipca Adam Michnik nagrał rozmowę z Lwem Rywinem. Tak twierdziła wtedy Gazeta Wyborcza. Lew Rywin dowodził zaś, że chciał sprzedać Agorze swoją firmę Heritage Films w ramach ogólnego porozumienia i objąć funkcję prezesa nowego Polsatu. W tle, co ważne, był projekt nowej ustawy medialnej uniemożliwiający właścicielom ogólnopolskich dzienników (Agora) starania się o koncesję na ogólnopolskie radio i telewizję. Poprzez dodanie do projektu słów „lub czasopisma” niemożliwe stałoby się zakupienie Polsatu przez Agorę. Równocześnie pojawiła się możliwość prywatyzacji kanałów TVP, na co obie strony konfliktu miały wielką ochotę. Czarzasty prywatnie i jako sekretarz KRRiTV był zainteresowany wzmocnieniem kontroli struktury właścicielskiej nadawców i pozycji Krajowej Rady na rynku mediów. W tym celu potrafił skutecznie łączyć osobiste interesy z państwową funkcją w Krajowej Radzie i wymuszać zmiany właścicielskie w mediach, o czym mogłem się osobiście przekonać. Kiedy przypominałem członkom komisji śledczej ten fakt, Czarzasty wykręcił się brakiem pamięci, a w końcu lewica przegłosowała nie powołanie mnie na świadka. Ale Czarzasty zapewne dobrze pamięta dociekliwość

Zbigniewa Ziobro, podczas przesłuchania przed sejmową komisją śledczą, który wytknął mu, że jako sekretarz KRRiTV, która nadzoruje TVP, jest równocześnie udziałowcem firmy, która żyje z produkcji dla TVP; pozostaje zatem w oczywistym konflikcie interesów. Na ten sam zarzut postawiony przez Jana Rokitę, wówczas jeszcze z PO, Czarzasty odpowiedział beczelnie - „według ekspertyz, jakie posiadam, prawa nie łamię”.

To wydarzenie sprzed 23 lat nie zostało do końca wyjaśnione. Nie poznaliśmy pełnej listy tzw. grupy trzymającej władzę, a tylko 1 procent opinii publicznej (badanie CBOS) wierzyło w ustalenie obiektywnej prawdy. Lewica uniemożliwiła dalsze śledztwo. Nie zbadano udziału Leszka Millera w tej aferze. Wielka szkoda, gdyż wielowątkowe śledztwo, także prokuratorskie, pokazałoby, jak wpływowe wciąż pozostaje środowisko postkomunistów. Już samo postawienie na czele komisji posła Tomasza Nałęcza z Unii Pracy, będącej częścią rządowej koalicji tworzyło bariery utrudniające ustalenie prawdy. A była szansa pokazania zacieklej walki tego środowiska z równie wpływową postkomunistyczną konkurencją. Jakby nowa odsłona starego konfliktu z czasów PRL-u, opisanego przez Witolda Jedlickiego, publicystę żydowskiego pochodzenia, w głośnej książce „Chamy i Żydy”. 23 lata temu ludzie ze stowarzyszenia Ordynacka przeciwstawili się rosnącym wpływom medialnym Spółki Agora Adama Michnika. W końcu jednak, jesienią 2003 roku, rząd Leszka Millera usunął z projektu ustawy kontrowersyjne słowa „lub czasopisma”.

Nasz „człowiek wolności” ukazał się w tamtych latach takim, jaki jest dzisiaj, pełen wygórowanych ambicji, autorytarny, nade wszystko lubiący kontrolować i rządzić, dodajmy, dla dobra Polski, oczywiście. I dodajmy jeszcze – dumny ze swojej przeszłości.

I tak jak wtedy Włodzimierz Czarzasty chciał mieć decydujący wpływ na kształt ustawy medialnej, strukturę właścicielską i obsadę publicznych spółek medialnych, także prywatnych spółek radiowych, tak dziś jako marszałek sejmu zapowiada mrożenie projektów ustaw składanych przez prezydenta Karola Nawrockiego. Ta zapowiedź ponoć bardzo ucieszyła Donalda Tuska. Niestety takie działanie, w świetle prawa, może okazać się legalne, cóż z tego, że antydemokratyczne. Ale o tym co jest demokratyczne decyduje Czarzasty a w razie wątpliwości sam Donald Tusk.

Obowiązuje zasada stosowania prawa „tak jak my je rozumiemy”. Zapowiadając weto wobec prezydenckich inicjatyw ustawodawczych (zgodnie z prawem marszałek sejmu nie dysponuje żadnym wetem), Czarzasty w sposób arbitralny będzie decydować o tym, które projekty ustaw będą blokowane, choćby poprzez nienadanie im odpowiedniego numeru druku, a które znajdą się na szybkiej legislacyjnej ścieżce.

Sam, jednoosobowo zdecyduje, które projekty są populistyczne - to te, jego zdaniem, które służą wyłącznie „grze politycznej czy skłóceniu obywateli”, a które są konieczne i postępowe. Te pierwsze to projekty prezydenta RP, te drugie to projekty jego lewicowego, postkomunistycznego środowiska. Wszak są to, jak się wyraziła poseł Anna Maria Żukowska, serdeczna koleżanka Czarzastego z Lewicy, ideowi spadkobiercy rewolucji francuskiej i październikowej w Rosji.

Czarzasty komunista, członek PZPR od roku 1983, jako marszałek sejmu, to ponury obraz Polski za rządów Donalda Tuska i realne zagrożenie naszych wolności, stąd to stare ante portas.